

01/10



ISSN 1689-5339

OKIEM *studenta*

Pismo Studentów SGGW

www.okiemstudenta.pl

Studencka zima w mieście

temat numeru – s. 2

Odeprzeć atak

szkiełko i oko – s. 6



Bezpłatne studia płatne

nasze sprawy – s.12

SPIS TREŚCI

temat numeru

01

Ranking miejscowości turystycznych

Najlepsze tereny dla narciarzy i nie tylko.

02

Studencka zima w mieście

Coś dla tych, którzy postanowili zostać w domu na ferie.



04

Ekstremalne sporty

Coś więcej niż narty – Speed riding, Icesurfing, Snowcooting...

05

Karnawał w 4 smakach

Sposób na karnawał dla każdego.

szkiełko i oko

06

Odeprzeć atak

O układzie odpornościowym.



oko na świat

08

Ostatnie dzikie tereny

Relacja z obozu entomologicznego na Półwyspie Krymskim.

okiem reportera

10

Media po studencku

Ogólnopolska konferencja mediów studenckich w SGGW



nasze sprawy



12

Bezpłatne studia płatne

Atak na kieszeń studenta?

15

Baw się z nami finansami

Koło Naukowe Finansistów i Bankowców.

osobowości



16

Rzeźnik na kampusie

Mike Butcher, znany jako DJ Rzeźnik, odpowiada na nasze pytania.

sport

17

Szermierka

O szermierce dla tych, którzy niewiele o niej wiedzą.



kultura

18

Kultura

Recenzje muzyczne i książkowe. Premiery kinowe.



felieton

20

Felietony

Polemika studencka.



OKIEM
studenta
Pismo Studentów SGGW

ISSN 1689-5339

Redakcja: e-mail: okiemstudenta@sggw.pl, budynek 10, pok. 10
Opracowanie graficzne: Elżbieta Wojnarowska
Okładka: Daniel Jaroszek
Reklama: e-mail: okiemstudenta@sggw.pl

Redaktor naczelna: Marta Biedrzycka

Zespół: Gosia Bogatko, Dorota Breitner, Michał Dyjuk, Joanna Dziankowska, Aneta Dzieciołowska, Jan Filipovits, Anna Golke, Katarzyna Grochowska, Daniel Jaroszek, Karol Łuniewski, Alicja Maliszewska, Agnieszka Mamos, Michał Mazik, Piotr Myszkowski, Łukasz Nowakowski, Mariusz Piątek, Joanna Pińkowska, Dominik Skoneczny, Joanna Stryj, Rafał Tuszyński, Jan Tyszkiewicz, Justyna Wieczorek, Mariusz Wojnowski, Oliwia Zbieć (KU AZS SGGW), Natalia Zdun (ilustracje), Anna Ziółkowska

Wydawca: Samorząd Studentów SGGW
ul. Nowoursynowska 166, 02-787 Warszawa
Druk: Ergo BTL s.c.
Nakład: 5 tys. egz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adiustacji.

Zima kojarzy się nam z mrozem, grzańcem i śniegiem, a jak śnieg, to przede wszystkim sporty zimowe, takie jak narty, snowboard czy popularne kiedyś sanki. Większość miejscowości i regionów turystycznych rozwija się chcąc przyciągnąć jak największą liczbę turystów. Dlatego też poniższy ranking przedstawia miejscowości, regiony i ośrodki narciarskie, po 3 z każdego z 4 państw (Polska, Czechy, Słowacja i Austria) branych przez mnie pod uwagę, posiadających nie tylko dobre warunki dla wielbicieli sportów zimowych, ale również ciekawe zabytki, niestandardową architekturę czy dodatkowe atrakcje.

Ranking miejscowości turystycznych

Fot. Dominik Skoneczny



Fot. Dorota Bretnier



Fot. Anna Safarzyńska



Fot. Anna Safarzyńska

Polska

Jaworzyna Krynicka – centrum narciarskie w Beskidzie Sądeckim, niedaleko uzdrowiska Krynicy Zdroju.

Bukowina Tatrzańska – miejscowość położona blisko Zakopanego. Ciekawe trasy o różnej długości oraz zabytkowa góralska architektura, która zachęca do zwiedzania miasta. Kiedy nie ma się ochoty aktywnie spędzać czasu, można iść do przytulnych restauracji i knajpek.

Wisła – miejscowość rozslawiona przez Adama Małysza, położona niedaleko Szczyrku. Na terenie miasta swoje źródło ma najdłuższa polska rzeka Wisła.

Słowacja

Sachticky – Spania Dolina – ośrodek narciarski położony blisko miasta Bańska Bystrzyca, w sercu Słowacji na pograniczu 3 łańcuchów górskich: Niskich Tatr, Wielkiej Fatry i słowackich Rudaw. Godny polecenia szczególnie dla narciarzy zaawansowanych.

Mala Lucivna – jazda na nartach na Małej Fatrze, gdzie tereny narciarskie otaczają cztery góry: Stoh, Velký Rozsutec, Velký Kriváň i Magura. Ogólnie jest to raczej mały ośrodek narciarski, ale jazda na nartach posłuży tam każdemu.

Zverovka – Spalena – ośrodek narciarski w Tatrach Zachodnich, znajduje się 27 kilometrów od miejscowości Tvrdošín. Jest to piękne i malownicze miejsce bardzo chętnie odwiedzane przez turystów, zwłaszcza rodziny z dziećmi ze względu na dwa krótsze wyciągi, które idealnie nadają się dla dzieci i osób zaczynających swoje narciarskie szaleństwa.

Czechy

Liberec – ośrodek ten słynie ze stoków narciarskich na północnej ścianie góry Jested. Trasy narciarskie w tej miejscowości liczą sobie 6500 m długości, a gdy znużą nam się narty, możemy udać się do tamtejszego centrum wodnego.

Karlowe Wary – to królowa czeskich uzdrowisk. Oprócz sportów zimowych możemy podziwiać tu również ozdobną architekturę połączoną z pięknym położeniem w głębokiej dolinie rzeki Tepléj.

Ramzova – leży w Jesionikach, które są najwyższymi górami Moraw, na wysokości 782 m n.p.m., w pobliżu szczytu Serak (1351 m n.p.m.), gdzie sezon narciarski rozpoczyna się z początkiem grudnia i trwa do marca.

Austria

Karyntia – to nie tylko słoneczne i dobrze przygotowane trasy narciarskie, ale również możliwości jazdy poza trasami. Dzięki ponad 200 jeziorom Karyntia jest idealnym miejscem do uprawiania pieszych wędrówek zimowych, narciarstwa biegowego i jazdy na łyżwach.

Kraj Salzburski – słynie przede wszystkim z Europejskiego Regionu Sportowego i położonych na tym terenie miejscowości Zell am See i Kaprun oraz lodowca Kitzsteinhorn (3000 m).

Styria – kraj związkowy Styria to sławne tereny narciarskie Schladming i Dachstein-Tauern wraz z ich trasami zjazdowymi, na których rozgrywane są mistrzostwa świata.

Joanna Pińkowska

Studencka zima w mieście

Choć kryzys mamy podobno za sobą, a w Polsce notuje się wzrost gospodarczy, wiele studenckich kieszeni świeci pustkami. Taka sytuacja uniemożliwia skorzystanie z kuszących ofert białego szaleństwa tudzież last minute w tropikach. Nic straconego! Spędzając przerwę semestralną w Warszawie, można znaleźć mnóstwo propozycji na kreatywne i ciekawe spędzenie wolnego czasu. Wystarczy się rozejrzeć!



Tanecznie

Nie jest niczym odkrywczym stwierdzenie, że w Warszawie istnieje mnóstwo klubów, a oferta muzyczna obejmuje każdy gatunek muzyki. Są jednak osoby, którym nie wystarcza podrygiwanie „na wycucie”. Dla nich ciekawą alternatywą mogą być imprezy połączone z nauką tańca. Wystarczy zajrzeć do Internetu, a zaraz znajdziemy listę miejsc, gdzie można nauczyć się kroków, a następnie poćwiczyć je na prawdziwej imprezie. Dobrym przykładem jest klub Tygmont, w którym za nie wielką opłatą lub za darmo prowadzone są kursy tańca towarzyskiego i salsoteki.

Niedoceniany dom kultury

Osoby, którym spodobała się nauka tańca i chciałyby ją kontynuować za rozsądną cenę, powinny sprawdzić ofertę domów kultury. Placówki te wciąż kojarzą się z komunistycznymi świetlicami lub grupą dzieci rysującą obrazki dla mamy. Wielka szkoda, bo oferta warszawskich domów kultury [patrz ramka] swoją różnorodnością może zaskoczyć każdego. Nie tylko dzieci i emeryci znajdą w nich coś dla siebie. Kurs tańca afrykańskiego, „ciasto terapia”, kurs wizażu i szycia własnych ubrań to tylko niektóre z propozycji. Oprócz tego można nauczyć się gry na różnych in-

strumentach, podszkolić artystycznie (rysunek, malarstwo, grafika, fotografia), dołączyć do koła filozoficznego lub spróbować swoich sił jako aktor. Co ciekawe, znaleźć tam można również tanie kursy językowe.

Sportowo

Górka Szczyliwicka nie zastąpi alpejskich stoków, dodatkowo ceny karnetów pozostawiają wiele do życzenia. Istnieją jednak sporty zimowe, które można uprawiać w stolicy. Pójście na lodowisko to doskonały pomysł na spędzenie czasu ze znajomymi. Nic więc dziwnego, że wraz z wzrastającą popularnością rośnie liczba ślizgawek. Zróżnicowanie jest duże: od osiedlowych po tory do szybkiej jazdy. Dokładny spis, wraz z cenami, można znaleźć na stronach internetowych (np. stronie urzędu miasta: http://warszawa.naszemiasto.pl/kontakty_adresy/lista/111.html).

Miłośnicy nart i snowboardu w wydaniu innym niż „spokojne” zjazdy na pewno będą zadowoleni z faktu, że w tym roku został utworzony pierwszy w Warszawie snowpark – „I Have a Dream” (http://www.ihd.waw.pl/1024/index_1024.html). Jak twierdzą założyciele, każdy od początkującego po osobę zaawansowaną znajdzie coś dla siebie. Box, box tamany, rail to tylko niektóre atrakcje.

Teatralnie

Teatr kojarzy się z elitarną rozrywką, na którą stać tylko najbogatszych. Prawda jest jednak taka, że istnieje wiele miejsc, do których bilet jest tańszy niż do kina (10 PLN). Dobrymi przykładami są np.: Teatr Druga Strefa, Wytwórnia, Scena Prezentacje czy Teatr Praga lub Teatr Na Woli. Warto również wiedzieć, że nawet droższe spektakle można obejrzeć za mniejsze pieniądze. Wiele placówek prowadzi sprzedaż tzw. wejściówek – biletów bez przypisanego miejsca. W praktyce jednak zawsze znajdzie się wolne krzesło, czasami nawet w pierwszym rzędzie.

Istnieją również kina posiadające bardziej „ambitny” repertuar i przyjazną cenę biletów. Takie miejsca jak Luna czy KinoLab na Zamku Ujazdowskim przyciągają niecodzienną ofertą i charakterystycznym, kameralnym klimatem będącym miłą alternatywą dla „popcornowych” multiplexów.

„Do it in Warsaw”

To tytuł niecodziennego przewodnika, który można znaleźć w sieci Empik. Książka napisana w dwóch językach – polskim i angielskim – to nieskończona skarbnica pomysłów na spędzenie wolnego czasu – alternatywny przewodnik po ukrytych miejscach stolicy, pchlich targach i klimatycznych knajpkach, o których nawet wieloletni mieszkańcy miasta nie mają pojęcia.

Wakacyjna praca

Jeżeli jednak, mimo niezliczonych możliwości spędzenia wolnego czasu, ktoś nadal czuje, że wyjazd to jedyny sposób na ciekawe spędzenie przerwy, może poszukać... wakacyjnego zajęcia. Początek lutego to czas, kiedy jeszcze można przebierać w ofertach, spokojnie „wysondować rynek”, uzupełnić ewentualne braki (np. odbyć kurs pilota wycieczek). To również czas deadlinów na wiele finansowo atrakcyjnych, zagranicznych staży. Warto poświęcić więc trochę czasu na „przeczesanie” Internetu, żeby sprawić sobie udane wakacje.

Katarzyna Grochowska
Fot. Michał Dyjuk

Największe warszawskie domy kultury, czyli szeroka oferta zajęć i wydarzeń kulturalnych za rozsądną cenę:

- Dom Kultury Śródmieście – www.dks.art.pl
- Białołęcki Ośrodek Kultury – www.bok.waw.pl
- Stużewski Dom Kultury – www.sdk.waw.pl
- Dom Sztuki – www.domsztuki.art.pl
- Dom Kultury Praga – www.dkpraga.pl
- Dom Kultury „Kadr” – www.dkkadr.republika.pl
- Centrum Kultury Wilanów – www.kulturawilanow.pl
- Centrum Łowicka – www.lowicka.pl
- Bemowskie Centrum Kultury – www.artbem.pl



Fot. Dorota Bretner

EKSTREMALNE SPORTY

„Lato byłoby dłuższe, gdyby nie zima” – głosi przysłowie ludowe. To proste zdanie odzwierciedla w dużym stopniu stosunek ludzi do zimy. Błędnie. Dla coraz szerszej grupy ludzi pora zimowa to okres wzmożonej aktywności sportowej, ponieważ aktywności zimowe zyskują na popularności.

Narciarstwo czy snowboard są w Polsce tak powszechne, że uprawiać je może każdy. Potrzeba chęci oraz dyscypliny. Odpowiedni sprzęt można wypożyczyć za nieduże pieniądze, ponieważ konkurencyjnych firm przybywa w każdym roku. Samą jazdę na nartach czy na desce można opanować w niezłym stopniu w szybkim czasie. A sport dla ambitniejszych?

Sporty ekstremalne od zawsze budziły ekscytację. Podążanie za przygodą, sprawdzanie samego siebie, strach połączony z eksplozją adrenaliny, potem ulga i szczęście. Solidna dawka emocji. Dlatego ekstremalny sport tak przyciąga. Tylko jaki sport można uprawiać zimą?

Speed riding zadowoli zarówno narciarzy, jak i fanatyków paralotni. Jest to połączenie specjalnych nart z wykorzystaniem miniskrzydeł paralotni (8–12 m²). Sport polega na zjeżdżaniu z karkołomnych zjazdów oraz szczytów gór. Przy odpowiedniej postawie ciała oraz nachyleniu skrzydeł można osiągać zawrotne prędkości. „Jazda w dół możliwa jest nawet na stokach o nachyleniu 60 stopni, a odrywając się od ziemi na muldach i urwiskach, często leci się kilka metrów od stromych górskich

ścian” – twierdzi Waław Kuzło, instruktor speed ridingu. Trzeba opanować perfekcyjnie jazdę na nartach, jak i loty paralotnią. W Polsce jedną z najbardziej szanowanych szkół tego sportu jest bieszczadzka „Prowing”.

Nie mniejsze wrażenia gwarantuje **Icesurfing** – połączenie żagla z jazdą na desce. Deska posiada specjalne płozy, umożliwiające ślizganie. Dzięki temu można osiągnąć prędkość nawet 100 km/h. To znakomita alternatywa dla fanów windsurfingu, którzy nie mogą zimą uprawiać tego sportu w Polsce.

Snowcooting – pomysłowa dyscyplina sportu. Przypomina jazdę rowerem, zamiast kół znajdują się deski, które zapewniają ślizganie. Przy zakręcaniu wykorzystuje się nie tylko kierownicę, ale podobnie jak na snowboardzie przenosi się ciężar ciała z jednej nogi na drugą. O snowcoot można spokojnie powiedzieć, że to kompilacja skutera, hulajnogi, BMX oraz snowboardu.

Wymienione sporty nie należą do najtańszych. Zakup sprzętu jest drogi, dla początkujących lepszym rozwiązaniem jest wypożyczenie. Dla mniej zamożnych studentów alternatywą może być **snowtubing**. „Przepis na najprostszą wersję snowtube jest banalny: w dobrze zaopatrzonym sklepie kupić dętkę do traktora, napompować, położyć się z niej i pomknąć po stoku. Wersje bardziej rozbudowane posiadają dodatkowo uchwyty pomagające utrzymać się na dętce.” – podaje sparing.pl. Wystarczy zatem pomysłowość, wolny czas i do dzieła!

Sporty te pokazują, że zima może być znakomicie wykorzystana. Wzmoczona aktywność w tym czasie zapewni niesamowite emocje. Sympatycy zimowych sportów będą z niecierpliwością oczekiwali kolejnej zimy.

Michał Mazik



Fot. Anna Safarzyńska

Karnawał w 4 smakach

Jedni z hukiem, drudzy nieco spokojniej, wszyscy wkroczyliśmy w nowy 2010 rok. Sporo postanowień, wyrzeczeń, by nie pozostać biernym. Ale to jeszcze nie moment, byśmy się ich kurczowo trzymali. Nie w tym miesiącu. Styczeń to przecież przedłużony czas zabawy sylwestrowej. Czas **KARNAWAŁU!**

Dla miłośników imprez klubowych

Co zrobić, by nawet najbardziej wybredny gust został zaspokojony? Możemy przebierać w niezliczonej ilości ofert. Taniec. Nieważne, czy ruchy określamy modnym ostatnio mianem „kocich”, czy też przybierają one formę podrygiwania we własnym rytmie. Ważne, że pozwalają wyzwolić energię. Kluby oferują całą paletę barwnych zabaw tanecznych. Począwszy od niezawodnego Club70, który jest miejscem cyklicznych czwartkowych imprez Rock&Roll vs Disco czy też sobotnich Gorączek Nocy, przez Hybrydowe piątki dla miłośników „nowych brzmień”, aż po Remontowe styczeniowe soboty z Salsa&Latin party (wejście za free!). Kusząca wydaje się być propozycja klubu New Deep, gdzie już 1 stycznia odbyła się impreza SZATY PARTY wraz z konkursem na najbardziej ciekawie ubraną osobę w Warszawie!

Koncertowo

Kocie ruchy wolisz zastąpić skokiem w pogo? Żaden problem. Warszawska scena muzyczna proponuje wiele wymyślnych koncertów. Będziemy mieli okazję po raz kolejny ujrzeć zespół Lao Che, który o każdej porze dnia, a zwłaszcza nocy ładuje nasze akumulatory. Najbliższy koncert odbędzie się 16 stycznia o godzinie 19.00 w otwockim klubie Smok. Fanów nie może tam zabraknąć! Stodoła proponuje nieco zwolnić tempo przy dźwiękach urzekającej Pati Yang (czwartek 21 stycznia, godzina 20.00). Uwieńczeniem okresu karnawału z pewnością będzie występ brytyjskiej grupy White Lies.

Impreza w domu

Gdzie się podziały... Tamte prywatki... W akademikach! Organizowane zazwyczaj w wyniku impulsu – spontaniczność przede wszystkim. Okres karnawału może być świetną okazją do wymyślenia imprez tematycznych.

Na spokojnie

Zostają też ci, którzy lubią umilać sobie czas po prostu siedząc przy kawie lub bardziej wyskokowym napoju w klimatycznej knajpce wśród grona znajomych. Takich miejsc jest wiele! Sprawdzonym przez bywalców punktem na mapie studentów jest Czuły Barbarzyńca, który oferuje czekoladę z bitą śmietaną, którą możemy się delektować siedząc wśród regałów z książkami. W podobnym klimacie zachowana jest Chłodna 25. Jeśli zaś wyrażamy zwykłą chęć napicia się piwa, jak na porządnego studenta przystało, właściwym miejscem będzie chociażby istne zagłębie knajpek w zakamarkach Nowego Świata. Nic tak bowiem nie sprzyja rozmowie jak fajne miejsce i piwo w ręku!

I tak oto zaserwowaliśmy dania zadowalające każde smaki na czas karnawału! Pamiętajmy jednak starą, jakże prawdziwą zasadę – nieważne jest tak naprawdę gdzie i co, ale z kim!

Justyna Wieczorek



Fot. Rafał Tuszyński



Fot. Rafał Tuszyński



Fot. Damian Jaroszek



Fot. Dorota Brejner



Fot. Rafał Tuszyński



Odeprzeć atak



Organizm człowieka stale narażony jest na działanie czynników zewnętrznych, które mogą wywoływać różne choroby. Często nie zdajemy sobie sprawy, że bakterie czy wirusy są wszędzie – na każdym przedmiocie, w powietrzu, w wodzie. Otaczają nas miliardy miliardów tych najmniejszych na kuli ziemskiej struktur. Na szczęście nasz organizm jest broniony przez strażnika. Chroni nas przed patogenami, a gdy zawodzi, nietrudno o katar czy przeziębienie. Kto to taki? To układ odpornościowy.

Czym jest układ immunologiczny?

Według definicji, jest to integracyjny system organizmu złożonego, dbający o jego stałość i nienaruszalność. Mówiąc ogólnie, to zestaw wszystkich mechanizmów, które chronią nas przed wnikaniem patogenów. Układ odpornościowy posiada zdolność odróżniania komórek własnych organizmu od struktur obcych – wrogów. Co najważniejsze, potrafi skutecznie pozbyć się nieproszonych gości. To wszystko sprawia, że ostatnio coraz częściej patrzy się na zdrowie przez pryzmat sprawności układu immunologicznego – osłabiona odporność oznacza niestety częste zachorowania, nierzadko o ciężkim przebiegu.

Zewnętrzne bariery

Bliski kontakt z bakteriami czy wirusami nie oznacza, że na pewno zachorujemy. Każdy organizm posiada bowiem zewnętrzne bariery, stanowiące pierwszą linię obrony. Nie każdy z nas wie, że kichanie, kaszel, biegunka czy łzawienie oczu to reakcja układu immunologicznego.

nego na pojawienie się patogenu. W ten sposób nasz organizm próbuje pozbyć się obcego, który pojawił się na jego terytorium. Kwaśny odczyn skóry jest niekorzystny dla bakterii. Ponadto silne właściwości bakteriobójcze ma sok żołądkowy oraz lizozym – enzym występujący w ślinie. Te proste mechanizmy pomagają nam pozbyć się patogenu już na starcie.

Gdy bariery naturalne zawodzą...

Zdarza się czasem tak, że mimo istnienia naturalnych barier patogen wtargnie do naszego organizmu – wystarczy drobne zranienie, a silna zaporą w postaci skóry zostaje złamana. Wtedy dopiero zaczyna się prawdziwa „wojna”. Organizm kieruje do walki z wrogiem armię różnych, wyspecjalizowanych komórek. Uruchamiane są również skomplikowane mechanizmy obronne. Na początku antygen, którym może być bakteria, wirus lub inny mikroorganizm jest rozpoznawany. Trzeba przecież wiedzieć, z kim i jak walczyć. Wyspecjalizowane komórki, mogą to być np. komórki dendrytyczne (nie mylić z dendrytami neuronów!), przesiadują w naszych tkankach, wchłaniając z otoczenia płyny, a wraz z nimi krążące antygeny. Następnie komórki te wędrują do węzłów chłonnych, a wychwycone przez nie antygeny są odpowiednio obrabiane i profesjonalnie prezentowane limfocytom T (innymi komórkami mającymi zdolność do prezentacji antygeny są makrofagi i limfocyty B). Owa prezentacja jest niezbędna, ponieważ tylko w ten sposób limfocyty T potrafią rozpoznać antygen. Kiedy tak się stanie, limfocyt T zostaje zaktywowany i zaczyna się dzielić. W ten sposób do krwi trafia duża liczba komórek zdolnych do rozpoznania tego antygeny. Jednocześnie antygen może być jednak rozpoznany przez limfocyty B, które także zaczynają się wówczas intensywnie dzielić. Część z nich przekształca się w komórki plazmatyczne, które zaczynają produkować i wydzielają duże ilości specyficznych w stosunku do rozpoznanego antygeny przeciwciał. Pozostałe staną się tzw. komórkami pamięci spełniającymi bardzo ważną funkcję. W przypadku ponownego wtargnięcia danego antygeny do organizmu

umożliwią one bardzo szybką produkcję przeciwciał, aby „wrog” miał jak najmniejsze szanse na wygraną...

Przeciwciała

Na szczególną uwagę zasługują przeciwciała (immunoglobuliny). Zostały odkryte na przełomie XIX i XX wieku. Są to białka, które nieszkodliwiają i niszczą drobnoustroje, ale tylko te, przeciw którym zostały stworzone – konkretne przeciwciała wiążą konkretne komórki. Po połączeniu immunoglobuliny z antygenem powstaje kompleks antygen – przeciwciało. Jeżeli przeciwciało połączy się z antygenem na powierzchni niektórych mikroorganizmów lub komórek zakażonych wirusem, będzie to sygnał dla innych komórek układu wroga trzeba zniszczyć. Wówczas do akcji wkroczą np. komórki NK (naturalni zabójcy), makrofagi czy neutrofile. Przeciwciała mogą również inaktywować toksyny czy blokować wnikanie drobnoustrojów do komórek gospodarza. Innymi słowy, wróg zostaje nieszkodliwiony.

W dzisiejszych czasach immunoglobuliny znajdują zastosowanie w medycynie, na przykład w leczeniu takich chorób jak stwardnienie rozsiane czy nowotwory złośliwe.

Niedobory odporności

Niedobór odporności, inaczej niedobór immunologiczny, to stan, w którym zdolność układu odpornościowego do zwalczania chorób jest osłabiona. Najczęściej niedobory odporności dzieli się na wrodzone i nabyte. Wrodzony defekt immunologiczny jest skutkiem różnych błędów genetycznych prowadzących do niewydolności mechanizmów odpornościowych.

Mogą one prowadzić do braku pewnych białek koniecznych do prawidłowego funkcjonowania układu immunologicznego albo niewłaściwego zachowania się komórek. Zdecydowanie częściej mamy jednak do czynienia z nabytymi niedoborami odporności. Są wywołane przez czynniki zewnętrzne, choroby, leki (glikokortykosteroidy). Na świecie za nabyte niedobory odporności odpowiadają przede wszystkim głód oraz narkotyki.

Dużym problemem ostatnich lat jest AIDS, czyli „zespół nabytego upośledzenia odporności”. Ta nadal nieuleczalna choroba niszczy komórki układu immunologicznego, doprowadzając do jego całkowitej destrukcji. Z kolei osłabiona odporność jest przyczyną wielu schorzeń (również śmiertelnych). AIDS stanowi problem globalny. Na całym świecie 38 milionów ludzi jest zarażonych wirusem HIV. W Polsce co roku wykrywa się 600–660 nowych przypadków.

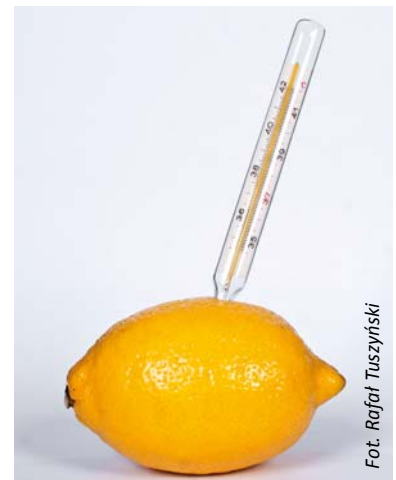
Oslabiona odporność

Oslabiona odporność to problem całego społeczeństwa, a szczególnie wielu z nas – studentów. Sesja, ciągły stres, brak snu, a do tego brzydka pogoda – te czynniki zmniejszają reaktywność naszego układu immunologicznego, co niestety wiąże się z częstszymi zachorowaniami.

Drobnoustroje, które w normalnych warunkach nie są w stanie nam nic zrobić, w przypadku osłabionej odporności wywołują choroby. Jaki z tego wniosek?

O układ odpornościowy trzeba dbać. Wystarczy przestrzegać kilku prostych zasad, które uchronią nas przed katarem, grypą i innymi chorobami.

Karol Łuniewski



Fot. Rafał Tuszyński

JAK DBAĆ O ODPORNOŚĆ?

Wyliminuj stres – to on jest główną przyczyną osłabionej odporności.

Odpowiednia dieta to podstawa – spożywaj produkty bogate w witaminy (A, C, E), takie jak: owoce, warzywa, ryby.

Ruszać się – osoby aktywne fizycznie chorują rzadziej. Poranny jogging jest więc bardzo wskazany!

Śpij dłużej – sen jest czasem, w którym regeneruje się każdy narząd naszego organizmu. Nieregularny i zbyt krótki osłabia nasz układ odpornościowy.

Koniec używek – papierosy, alkohol i kawa prowadzą do zmniejszenia reaktywności naszego układu immunologicznego. Poranną kawkę warto więc zastąpić szklanką świeżego soku.

Myśl pozytywnie – może to dziwne, ale myślenie „będzie dobrze” wzmacnia naszą odporność.

MINISŁOWNICZEK

Patogen – inaczej czynnik chorobotwórczy; to każdy mikroorganizm wywołujący chorobę. Patogenami mogą być wirusy, bakterie, grzyby czy pierwotniaki.

Odpowiedź immunologiczna – całokształt zmian zachodzących w organizmie, będących reakcją na pojawienie się patogenu. Ze względu na mechanizmy wyróżniamy odpowiedź humoralną komórkową (likwidacja antygeny przez limfocyty T).

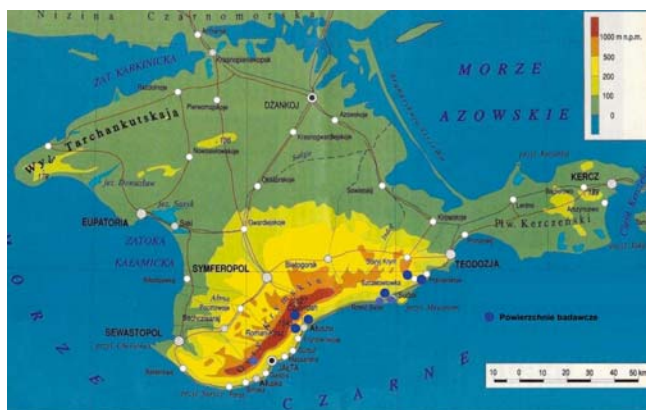
Antygen – każda substancja, którą cechuje immunogenność (zdolność do wywoływania przeciwko sobie odpowiedzi immunologicznej) oraz antygenowość (zdolność do reakcji z przeciwciałami).

Immunologia – nauka o odporności i mechanizmach odpowiadających za reakcje immunologiczne organizmu. Początki immunologii wiążą się z pracami L. Pasteura, który wyprodukował pierwszą szczepionkę.



Półwysp Krymski to dzikie i nieprzekształcone przez człowieka tereny, których piękno nie zostało jeszcze zepsute przez „zachód”. Dlatego jest to tak atrakcyjne miejsce zarówno dla podróżników, jak i badaczy przyrody, zwłaszcza dla entomologów.

Ostatnie dzikie tereny



Pomysł na zorganizowanie obozu entomologicznego na Półwyspie Krymskim w 2009 roku powstał na zakończenie obozu w Bieszczadach w 2008 roku. Wyprawa na Krym była największym przedsięwzięciem w historii istnienia Sekcji Entomologicznej Koła Naukowego Leśników. Po rocznych przygotowaniach, 23 czerwca ruszyliśmy w czterdziestoczterogodzinną podróż pociągiem relacji Warszawa-Symferopol.

Krym

Krym jest półwyspem o powierzchni 27 tys. km², który łączy się z kontynentalną częścią Ukrainy poprzez przesmyk Prekop szeroki na 8 km, od Rosji zaś oddzielony jest wąską Cieśniną Kerczeńską, oddzielającą Morze Azowskie od Morza Czarnego.

Klimat Półwyspu Krymskiego tworzony jest przez góry, morze i łąd. Strefę kontynentalną cechuje klimat umiarkowany z upalnym i bezdeszczowym latem oraz mroźnymi zimami. Największe opady występują na wiosnę i na jesieni. Średnia temperatura powietrza rzadko spada poniżej zera. Zupełnie inaczej kształtuje się klimat gór, gdzie temperatura powietrza zawsze jest niższa niż w innych miejscowościach regionu, a opady zdarzają się znacznie częściej. Śnieg zalega na szczytach górskich od grudnia do połowy marca.

Ałusztą

25 czerwca. Około czwartej nad ranem byliśmy już na miejscu. Symferopol powitał nas wschodem słońca. Pozostało nam tylko wymienić pieniądze i ruszyć dalej do pierwszego miasta znajdującego się na naszej trasie – Ałusztą.

Miasto leży nad Morzem Czarnym, na trasie Symferopol – Jajta. Najprościej i zdecydowanie najtaniej można dostać się tam trolejbusem. Ciekawostką jest to, że trasa trolejbusowa Symferopol – Jajta jest najdłuższą linią tego typu w Europie, mierzącą około 80 km. Niestety, takie rozwiązanie ma swoje wady w postaci wszechobecnych linii i słupów, poważnie szpecących krajobraz. Ałusztą jest położona w dolinie rzek Ułu-Uzień i Demerdży, otoczonej górami z dominującymi szczytami Czatyrdahu i Demerdży.

Mieszkańcy są mili i chętni do pomocy. Kiedy potrzebowaliśmy trolejbusu, natychmiast zorganizowano dodatkowy kurs, bez dodatkowych opłat.

Duża część miejskiej plaży należy do prywatnych właścicieli i obowiązuje zakaz wstępu, pozostałe jej części były płatne. Również wychodząc na obiad należy pamiętać, że nie wszędzie na Ukrainie ceny jedzenia są niskie. Przekonali się o tym nasi trzej koledzy, którzy ku własnemu zdziwieniu za rybę i piwo zapłacili 700 hrywien (równowartość około 350 zł).

Aj-Petri

27 czerwca. Obowiązkowym punktem naszej wyprawy było zobaczenie Aj-Petri. Jest to szczyt Gór Krymskich, gdzie wiatr osiągnął prędkość do 50 m/s wieje czasem aż przez 125 dni w roku. Na położony nad miastem Ałupka i Koreiz szczyt można dostać się kolejką górską bądź skorzystać z oferty tamtejszych „marszrutek” (busey). Mimo że Aj-Petri jest rezerwatem przyrody, nie przypomina typowych polskich rezerwatów. Rozbudowana infrastruktura turystyczna i rozjeżdżone przez quady ścieżki szpecą krajobraz, na każdym kroku można napotkać ludzi proponujących przejazdy konne.

Spacer po szczycie był dla nas szansą znalezienia ciekawych owadów, żyjących w skrajnie trudnych warunkach. Owady można było znaleźć głównie pod kamieniami lub w odchodach zwierząt, przede wszystkim koni. Dla turystów ciekawym widokiem musiało być kilkanaście osób podnoszących każdy kamień i rozgrzebujących końskie odchody.

Powrót ze szczytu był bardziej ekscytujący niż wjazd, gdyż skuliśmy się na ofertę przewoźników. Kierowcy ci nie przejmowali się przepisami, kręte zjazdy pokonywali z zadziwiająco dużą prędkością, nie zwalniali nawet, gdy musieli wyminąć rowerzystów.

Bakczysaraj

30 czerwca. Bakczysaraj znajduje się na trasie z Symferopola do Swastopola. Niegdyś była to stolica potężnego Chanatu Krymskiego, do dziś zachowały się liczne zabytki z tamtego okresu. Miasto rozstawili dwaj poeci – Mickiewicz i Puszkina. Choć podobno Puszkina przebywał tu zaledwie 1 dzień, dzięki niemu Bakczysaraj zdobył rozgłos w całej Rosji.

Głównym zabytkiem i największą atrakcją jest pałac Chanów, który powstał pod koniec XV w. Na jego terenie znajdują się meczet, pałac z pozostałościami po haremie, Żelazna Brama oraz dwie fontanny: Złota i Łez. Wstęp na teren pałacu jest bezpłatny, natomiast wewnątrz można zwiedzać dopiero po wykupieniu biletu.

Kilka kilometrów od Bakczysaraju znajduje się „miasto w skale” – Czufut-Kale. Wykute w skale miasto stworzyli greccy osadnicy około VI w. Obecnie Czufut-Kale to obiekt muzealny, do którego prowadzi krętą, górską ścieżką na szczyt góry. Ze skalnego miasta rozpościera się piękny widok na okoliczne doliny i góry. Adam Mickiewicz piękno tego miejsca opisał w *Sonetach krymskich*.

Sudak

3 lipca. Postanowiliśmy zwiedzić Twierdzę Genueską w Sudaku. Zbudowana nad morzem na stromych skałach budowla jest uważana za najlepiej zachowany zabytek z czasów rozkwitu i ekspansji średniowiecznej Republiki Genueskiej. Znajduje się tam również forteca wzniesiona w latach 1381–1430. Obszar 29,5 ha otoczono grubym murem, wewnątrz którego mieściła się duża osada. Do dziś zachowały się dwa ciągi murów z czternastoma basztami, meczet, ruiny kościoła, cysterna oraz fundamenty mieszkań. Najstarsze informacje dotyczące meczetu pochodzą z roku 1222 roku. Z najwcześniejszego okresu zachował się jedynie północno-wschodni róg z jednym oknem, w klasycznym tureckim stylu. Dawniej na południowy zachód od wzgórza fortecznego znajdowały się port i miasto. Jego budynki nie zachowały się do naszych czasów, z wyjątkiem maleńkiej ormiańskiej cerkwi.

Nowy Świat

4 lipca. Nowy Świat nie jest podobny do żadnego innego miejsca na półwyspie. Olbrzymia góra „Sokół”, tajemnicze grotty i lazurowe zatoczki tworzą niezapomniany widok. Nieprzypadkowo w czasach antycznych osiedle, które się tu znajdowało, nazywano „Paradizo” (ze starogreckiego – park, raj). Wybrzeże porastają niezwykle rzadkie gatunki sosny i innych roślin, dlatego utworzono tam rezerwat. Piękno miejsca sprawia, że chce się w nieskończoność wędrować szlakami wiodącymi wśród gór. Wspaniały widok rozpościera się z góry Karauł-Oba – obraz kilkukilometrowego wybrzeża z cudownymi skałami i zatokami na długo pozostaje w pamięci. Obowiązkowo należy przejść się ścieżką Golicyna (hrabiego, który zapoczątkował produkcję słynnego w całej Europie krymskiego wina musującego), zwiedzić grotę, w której koncerty dawał słynny Fiodor Szalapin oraz odpocząć na carskiej plaży, którą zachwycał się Mikołaj II.

Szczebiatowka

5 lipca. Po dniu odpoczynku w rajskim miejscu kontynuowaliśmy badania. Wyruszyliśmy do pobliskiej miejscowości Szczebiatowka, otoczonej terenami charakterystycznymi dla stepów krymskich. O tej porze roku wzniesienia porośnięte są suchą, pożyłką trawą. Na tym terenie rozglądaliśmy się za dość ciekawą rodziną chrząszczy – koprogami – preferującą dość szczególne miejsce bytowania. Są to owady ściśle związane z odchodami zwierząt, szczególnie końskimi. Nasze przeszukiwanie „materiału badawczego” zdziwiło mieszkańców. Jednak po chwili przedsiębiorczość przewyciężyła zaskoczenie i pojawiły się oferty płatnej pomocy.



Przyjemne z pożytecznym

Półwysp Krymski jest miejscem dzikim i w dużej mierze nieprzekształconym przez człowieka. Zachwyca nie tylko przepięknymi krajobrazami i przyrodą, ale również zabytkową architekturą. Występuje tu różnorodna entomofauna, co pozwala na przeprowadzenie ciekawych badań naukowych. Ponieważ miejscowi leśnicy muszą skupić się na największych zagrożeniach, jakie stanowią pożary i turyści, badania entomologiczne nie były prowadzone od lat 50. Dlatego nasza wyprawa przysłużyła się również tamtejszemu leśnictwu.

Tekst i zdjęcia: Paweł Szol



MEDIA po



studenccku



Kilka miesięcy ciężkiej pracy, zarwane noce. Wyсіtek organizatorów nie został zmarnowany, 12.12 o godzinie 09.00 wszystko było dopięte na ostatni guzik. Kolejna edycja Ogólnopolskiej Konferencji Mediów Studenckich „Media Student” okazała się sukcesem.

Konferencja jest imprezą cykliczną, odbywającą się od 2004 roku. Tegoroczną, grudniową edycję organizowali dziennikarze warszawskich uczelni – SGH, PW i SGGW. Po raz pierwszy całe wydarzenie odbyło się na terenie SGGW, w budynku 23. Doskonałe wyposażenie sal oraz uprzejmość pracowników sprawiła, że nic nie zakłóciło przebiegu konferencji (za co organizatorzy serdecznie dziękują).

Na dwudniowe spotkanie przyjechali goście z całej Polski, m.in. z Gdańska, Wrocławia, Poznania i Zielonej Góry. Wszyscy entuzjastycznie podszli do, organizowanych po raz pierwszy, Targów Mediów Studenckich. Uczestnicy dyskutowali na tak ważne tematy, jak sposób finansowania swojej działalności i wpływ, jaki mają władze uczelni na publikowane treści. Oprócz ciekawych warsztatów na tematy: poprawność językowa, dziennikarstwo radiowe, pisanie recenzji czy creative writing, odbyły się panele dyskusyjne na temat publicystyki i przyszłości mediów, które uświetniły takie „gwiazdy” świata dziennikarskiego jak Bronisław Wildstein czy Adam Krzemiński. Nie zabrakło również imprezy integracyjnej, zorganizowanej w klubie Wetlina.

Już teraz zapraszamy na kolejną edycję, która odbędzie się w letnim semestrze 2010 roku.

Katarzyna Grochowska

Fot. Michał Dyjuk, Piotr Myszkowski, Paweł Karcki



YEPPY.PL

Kampus
97,1 fm

PIZZA
DOMINIUM

studentnews.pl

DLACZEGO
WWW.DLACZEGO.COM.PL



BEZPŁATNE studia PŁATNE?

Rząd chce znacznego ograniczenia liczby stypendiów naukowych oraz wprowadzenia zasady „jeden student – jeden kierunek”. Trwają dyskusje na temat przygotowywanej reformy szkolnictwa wyższego. Projekt, choć niedoskonały, porusza bardzo ważny problem organizacji kształcenia wyższego. Debata na ten temat jest potrzebna i wreszcie wyszła z kuluarów. Zmiany mają wejść w życie w roku akademickim 2010/2011.

Obecny system zarządzania szkolnictwem wyższym oraz finansowania pozostawia wiele do życzenia. Dzisiejsza regulacja pozwala na wiele nadużyć. Jednym z najprostszyc przykładów jest możliwość pobierania stypendium socjalnego na każdym z kierunków, na którym uczy się dany student. Uczelnie zaś nie mogą sprawdzić, czy pieniądze dostają biedni studenci, czy oszuści. Również od kilku lat Bank Światowy, Komisja Europejska i OECD zarzucają Polsce,

że finansuje studia tylko wybrańcom, którzy dostali się na dzienne kierunki. A to najczęściej młodzieź z lepiej sytuowanych rodzin. **W związku z tym resort nauki planuje rewolucję – przywrócenie porządku w polskim systemie szkolnictwa wyższego.**

Barbara Kudrycka w I Programie Polskiego Radia wyjaśniła, że zmiany w szkolnictwie wyższym spowodowane są członkostwem Polski w Unii Europejskiej. Zdaniem studenta Socjologii w SGGW Bogumiła Kol-

masiaka ze Stronnictwa Demokratycznego: *Wszystkie działania, które mogą sprawić, że polskie uniwersytety przeskoczą z poziomu środkowoeuropejskiej okęgówki do ligi światowej są godne poparcia. Reorganizacja systemu edukacji, upowszechnianie systemu bolońskiego i szansa na szybką promocję zdolnych, młodych naukowców to te sprawy, dzięki którym sytuacja, w której tylko dwie polskie uczelnie trafiają do pierwszej pięćsetki odejdzie w niepamięć. W interesie*

tów ekstra. Do zaliczenia jednego roku zwykle potrzeba 60 punktów. Jak zatem łatwo obliczyć, po 6 latach bezpłatnych studiów punkty ECTS się kończą, a za kontynuowanie nauki trzeba będzie zapłacić.

Wyjątek od reguły stanowiłaby grupa 10% najlepszych studentów. Według obecnych szacowań, na więcej niż jednym kierunku na studiach dziennych uczy się 10% żaków. Strona rządowa twierdzi, że część z nich to osoby wykorzystujące wady systemu w celu pobierania dodatkowych stypendiów lub przedłużenia możliwości korzystania z ulgi na komunikację miejską. Dlatego w nowej ustawie znalazłby się zapis o umożliwieniu podjęcia kolejnego kierunku w formie bezpłatnych studiów również 10% studentów, ale tylko tych najzdolniejszych. Według Bogumiła Kolmasiaka: *Odejście od darmowego studiowania na nieograniczonej liczbie kierunków to dobry pomysł, tym bardziej że przewidziano pulę 10% miejsc dla najlepszych studentów, którzy mogą sobie na to pozwolić. Jest to rozwiązanie sprawiedliwe i eliminujące z systemu tzw. „wiecznych studentów”, zajmujących miejsca na uczelniach tym, którym zabrakło kilku punktów. Dobrze, że będzie trzeba się wykazywać przez cały okres studiów. System, w którym jedna dobrze napisana olimpiada w liceum pozwala zajmować miejsca na 3 kierunkach naraz, bez potwierdzania trzymania wysokiego poziomu przez cały okres studiów, jest niesprawiedliwy i absurdalny.*

W takim razie jak miałyby wyglądać opłata za pozostałe lata nauki, gdy już skończą się nam przyznane punkty ECTS? Minister Barbara Kudrycka sugeruje, że to uczelnie samodzielnie będą decydowały o cenach, mając na uwadze zasady konkurencji rynkowej. W takim razie z pewnością nie będą to ceny przyjazne studentom. Prognozuje się że studiaienne zostaną wycenione na poziomie opłat obowiązujących na studiach wieczorowych, a to zwykle koszt rzędu kilku tysięcy złotych za semestr.

Nastąpić ma zmiana zasad przyznawania pomocy materialnej studentom.

Podniesione zostaną progi dochodowe uprawniające do stypendium socjalnego, a stypendium naukowe będzie przyznawane za wybitne osiągnięcia naukowe. W przypadku stypendiów socjalnych uczelniane komisje stypendialne dostaną możliwość sprawdzania sytuacji materialnej studentów poprzez ośrodki pomocy społecznej. Dopracowane mają zostać także zasady przyznawania stypendiów naukowych.

Obecnie przyznawane są one zgodnie z poziomem nauczania w danej placówce i zdarza się czasem, że nie zawsze premiuja wybitnych. Dlatego według nowego prawa z uczelni wyróżniono by w sumie 10% najlepszych. Jednakże nagradzanie zawsze 10% z każdego wydziału i roku będzie niesprawiedliwe – bywają przecież roczniki lepsze i gorsze. Dlatego ministerstwo chce, by rektorzy stosowali na każdym z wydziałów inny przedział – a składowa tych przedziałów stanowiłaby powyższe 10%. Ponadto poza finansową nagrodą najlepsi dostawaliby również dodatkową pulę 180 punktów ECTS.

W kontekście zapowiadanych przez rząd oszczędności wprowadzenie częściowo odpłatnych studiów i zmniejszenie liczby studentów uprawnionych do pobierania stypendiów budzi zaniepokojenie środowisk akademickich. Przez znaczną część żaków jest to interpretowane jako oszczędzanie na studentach. A przecież studenci są inwestycją w przyszły rozwój gospodarki państwa. Krzysztof Urbaniak z Wydziału Nauk Ekonomicznych SGGW uważa, że *szukanie oszczędności poprzez ograniczanie możliwości nieodpłatnej edukacji w zakresie szkolnictwa wyższego jest wysoce nietrafionym pomysłem rządu. W skali całego społeczeństwa taka zmiana może skutkować obniżeniem poziomu wykształcenia polskiej społeczności. Takie i inne wątpliwości dotyczące nowego ustawodawstwa spowodowały protesty i demonstracje studentów. Działacze Demokratycznego Zrzeszenia Studenckiego uważają, że reforma Kudryckiej jest zwyczajnie antystudencka i bije w interesy całej społeczności. Dlatego niemalże we wszystkich wyższych szkołach*

nas wszystkich jest, aby dyplom UW czy Politechniki na całym świecie znaczył tyle samo, co dyplom dobrej brytyjskiej czy francuskiej uczelni.

Najważniejsza zmiana w systemie szkolnictwa wyższego, wzbudzająca jednocześnie najwięcej emocji, to ograniczenie dostępu do studiów bezpłatnych. Bezpłatne studiowanie będzie w najlepszym wypadku możliwe przez 7 lat – 6-letnie studia + jeden rok ekstra, jeżeli np. po roku kandydat zdecydowałby się na zmianę kierunku. Natomiast za opóźnienia w toku studiów i dodatkowe fakultety studenci zapłacą z własnego portfela lub kieszeni rodziców.

Jak ta metoda ma wyglądać w praktyce? System jest oparty na sumowaniu punktów ECTS po każdym roku i „zdejnowaniu” ich z puli przyznanej na początku pierwszego semestru. Na początku 5-letnich studiów student otrzyma 300 punktów + 60 punkt-



publicznych w kraju zbierane są popisy pod projektem ustawy gwarantującej bezpłatne studia stacjonarne dla osób studiujących więcej niż jeden kierunek równocześnie oraz dla studentów, którzy ukończyli jeden kierunek i rozpoczynają inny.

Ten ostry sprzeciw wobec planowanej zmiany jest związany z wymaganiami współczesnego rynku, który bardziej docenia osoby z szerokim wykształceniem. Absolwenci wielu kierunków są postrzegani jako bardziej pracowici, zdolniejsi i wytrwalsi. Krzysztof Urbaniak przypomina, że *Jednoczesne studiowanie dwóch kierunków niejednokrotnie jest jedynym sposobem na elastyczne dopasowanie się do wymogów na rynku pracy. System, który proponuje rząd, to na dobrą sprawę „podcinanie skrzydeł” młodemu i ambitnemu studentowi, dla którego studiowanie dwóch kierunków naraz jest jednym z etapów na drodze do realizacji celów związanych z ich karierą zawodową. Jednocześnie reforma ta promowałaby osoby bardzo dobrze sytuowane, które byłoby stać na studiowanie dowolnej liczby kierunków – gdzie w takim razie konstytucyjna zasada równouprawnienia? Studenci, którzy nie wywodzą się z bogatych rodzin, świadomi są tego, że ich podstawowym sposobem na przyszłe, godne życie jest inwestycja w samych siebie poprzez jak najlepsze wykształcenie. W jaki sposób student ma studiować dwa kierunki, jednocześnie opłacając z własnej kieszeni ten drugi i niejednokrotnie opłacając jeszcze własne utrzymanie? Gdzie ma znaleźć czas na gruntowną naukę i zdobywanie wiedzy?...*

Ministerstwo uwzględniło w swoim projekcie odpowiedź na zapotrzebowanie rynku w inny sposób. Nowe ustawodawstwo ma otworzyć drzwi dla finansowania studiów przez pracodawców. Współpraca z gospodarką ma polegać na powstaniu kierunków „na zamówienie”, które będą kształcić specjalistów dla kluczowych sektorów gospodarki. Problem w tym, że tego typu kierunków jest w Polsce niewiele, a ich tworzeniem nikt do tej pory nie był zainteresowany.

Dodatkowy minus to fakt, że program takich studiów jest realizowany na poziomie licencjackim. Mała wśród nich jest też oferta studiów humanistycznych. Demokratyczne Zrzeszenie Studenckie twierdzi, że ten pomysł to niezdrawa komercjalizacja uniwersytetów i wpływanie biznesu na kształcenie na uczelniach.

Ponadto istnieją ogólne wątpliwości co do konstytucyjności projektu. Magdalena Łażewska, studentka III roku prawa w UW, twierdzi, że *wprowadzenie drugiego kierunku jako płatnego jest ograniczeniem dostępu do edukacji zagwarantowanego*

nam w Konstytucji RP, a dokładnie w art. 70 ust. 4: „Władze publiczne zapewniają obywatelom powszechny i równy dostęp do wykształcenia”. Jest wiele bardzo zdolnych osób, które ze względów finansowych nie będą mogły pogłębiać swojej wiedzy i poszerzać horyzontów. Dojdzie do różnicowania młodych ludzi i w efekcie nie wszyscy będą mieli możliwość takiego samego startu na drodze do kariery zawodowej. W społeczeństwie pojawią się „równi i równiejsi”, a ja nie widzę powodu, dla którego tak miałoby się stać. Państwo powinno szczerzyć się dużą liczbą studentów, a nie zabierać możliwość zdobywania wiedzy.

Niezależne Forum Akademickie broni pomysłu Ministerstwa. Zdaniem Forum, reforma jest krokiem w dobrym kierunku, bo zadaniem zmiany nie jest bicie w studentów. Dodatkowo podkreśla się, że system dzięki niej będzie bardziej szczelny i więcej pieniędzy trafi w ręce zdolnych studentów. Wątpliwości jednak pozostają, a planowana data wprowadzenia reformy to rok akademicki 2010/2011. Nie spodziewamy się zatem, by do tej daty udało się rozwiązać wszelkie nieścisłości i niedociągnięcia, jak choćby fakt, że to, czy student wyczerpał już należny mu przydział punktów ECTS, będzie zależało od złożonego oświadczenia. Problem w tym, że systemy elektroniczne polskich uczelni nie są zintegrowane i pewnie długo jeszcze nie będą. W efekcie dziekanaty nie będą w stanie weryfikować podawanych informacji.

Agnieszka Mamos
Fot. Daniel Jaroszek





Baw się z nami finansami



Koło Naukowe Finansistów i Bankowców powstało w 2006 roku z inicjatywy kilkorga studentów chcących rozwijać się w kierunku szeroko rozumianych finansów. Opiekunem koła został prof. dr hab. Marian Podstawka z Zakładu Prawa i Finansów.

Założyciele pełni determinacji, planów i pomysłów szybko znaleźli grono 30 osób o podobnych zainteresowaniach i wspólnie zaczęli działać nad rozbudową koła.

Szkolenia, konferencje, wyjazdy, spotkania z ciekawymi ludźmi, wyjścia do instytucji finansowych, możliwość rozwoju. Tymi hasłami może pochwalić się KN FiB, czyli Koło Naukowe Finansistów i Bankowców działające w SGGW.

Koło odnosi sukcesy dzięki staraniom każdego z jej członków, ponieważ chęć poszerzenia horyzontów i spróbowania swoich sił w większych projektach odbija się echem na Wydziale Nauk Ekonomicznych w SGGW. Cykl szkoleń na temat inwestowania na giełdzie, konferencje o otwartych funduszach emerytalnych i podatkach, wyjścia na Giełdę Papierów Wartościowych (GPW) to tylko niektóre z wielu ciekawych wydarzeń, w jakich uczestniczyć mogą członkowie koła.

Koło Naukowe Finansistów i Bankowców daje jego uczestnikom możliwość realizowania projektów, poznania nowych ludzi (często pracodawców) czy odwiedzenia miejsc, do których trudno jest się dostać pojedynczej osobie. Jako grupa, ludzie ci mają większą siłę przebicia. Dzięki logo KN FiB członkowie coraz częściej znajdują się w wielu ciekawych miejscach i mają możliwość odbywania szkoleń poświadczonych certyfikatami. Jest to dobra okazja do pogłębienia wiedzy i nabycia cennego doświadczenia.

KN FiB chętnie przyjmuje nowe, aktywne osoby, a także współpracuje z innymi kołami, chcącymi wspólnie działać przy projektach i wymieniać się zdobytą wiedzą. Wszystkie aktualności oraz informacje dla osób zainteresowanych przystąpieniem można znaleźć na stronie internetowej knfib.sggw.pl.

Na studiach – DOBRA ZABAWA
Po studiach – LEPSZY START

Wojtek Żbikowski



EURECA
European Master's Programme in
Consumer Affairs



Europejskie studia magisterskie z zakresu nauk konsumenckich EURECA są wynikiem współpracy czterech uczelni: Technische Universität München (Niemcy), University of Aarhus (Dania), Wageningen University (Holandia), Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (Polska). Językiem wykładowym jest język angielski.

Wymagania względem kandydatów:

- licencjat (inżynier) z zakresu ekonomii/socjologii/zarządzania lub nauk konsumenckich,
- dobra znajomość języka angielskiego.

Dla polskich studentów oferujemy dwuletnie studia magisterskie z zakresu nauk konsumenckich na uczelni partnerskiej w Niemczech, Danii lub Holandii (z możliwością otrzymania podwójnego dyplomu).

Dla studentów SGGW istnieje możliwość semestralnej wymiany studenckiej na uczelni partnerskiej (grant 500 EURO/miesiąc).

Szczegółowe informacje: www.eureca-online.eu i <http://eureca.online.sggw.pl/>



Rzeźnik na kampusie



Dobra impreza w SGGW to nie tylko akademik. Rzeźnik, czyli Mike Butcher, od kilku lat „zapodaje” taneczne bity w naszych uczelnianych klubach. To właśnie jemu niejednego studenta zawdzięcza dobrą zabawę do białego rana. Aktualnie miksuje swoje kawałki w nowo otwartym klubie Dziekanat znajdującym się na parterze domu studenckiego Limba.

Joanna Stryj: *Domyślam się, że robienie muzyki to twoja pasja, czym jeszcze się zajmujesz?*

Rzeźnik: No tak, jestem didżejem, to przede wszystkim, ale nie tylko, również i studentem na Wydziale Leśnym SGGW.

J. S.: *Od jak dawna grasz na imprezach i w jakich miejscach można Cię spotkać?*

Rz.: Gram od ośmiu lat, obecnie można mnie zobaczyć w klubie Dziekanat, pracowałem także w wielu innych klubach w Warszawie, ale teraz zrobiłem sobie przerwę.

J. S.: *Standardowe pytanie – od czego to się zaczęło?*

Rz.: Zaczęło się niewinnie, bo od dyskotek w szkole podstawowej. Jako mały chłopak chodziłem na dyskoteki klasowe i tańczyłem z dziewczynami. Wtedy właśnie zacząłem marzyć o tym, aby grać na takich dyskotekach. Później się to rozwijało. W szkole średniej zacząłem grywać w klubach i interesowałem się już tym na poważnie. Z kolegą założyłem nawet agencję didżejską, ale wybrałem studia w Warszawie i tak się to skończyło. Powoli zacząłem zbierać sprzęt, płyty. I Tak to funkcjonuje do tej pory. Jako pasja.

J. S.: *Jaką muzykę grasz?*

Rz.: Na naszej Uczelni gram wszystko, nawet disco polo. Jednak muzyką, którą tak naprawdę się zajmuję, jest progressive house. U nas jednak się nie przyjmuje, więc go często pomijam.

J. S.: *A masz jakiś ulubiony kawałek ?*

Rz.: Nie! (śmiejch)

J. S.: *W takim razie, czy są kawałki, o które ludzie proszą najczęściej?*

Rz.: Trudno powiedzieć to się szybko zmienia ale myślę że niedawno największy szal był na Kanikuły.

J. S.: *Jak wiesz, jest okres karnawałowy. Masz więc jakieś propozycje muzyczne? Może dancehall, ragga? Można ostatnio zauważyć wyraźną modę na ten rodzaj muzyki.*

Rz.: Jak sama powiedziałaś – moda, a ja za modą nigdy nie podążałem. Moje imprezy to przede wszystkim ludzie, to moja recepta na udaną zabawę.

J. S.: *Masz rację, byłam ostatnio na twojej imprezie i „dziwota się”. A propos ludzi, który wydział przoduje, jeśli chodzi o dobrą zabawę?*

Rz.: Oczywiście Wydział Leśny (śmiejch), najlepszym przykładem były zeszłoroczne imprezy tematyczne – Leśne tańce. Jedne z ciekawszych wydarzeń odbywających się jeszcze za czasów Rezerwatu.

J. S.: *Masz jakieś rady dla początkujących didżejów? Na Uczelni mamy sporo ludzi, którzy chcieliby zacząć.*

Rz.: Ci, którzy grają tylko na imprezach, ale bez większych poświęceń, nie mają możliwości zaistnieć. Trzeba się pchać drzwiami, a jak nie wpuszczają, to oknem. Ale najważniejsze to grać, grać i jeszcze raz grać.

J. S.: *Znalazłeś się kiedyś w sytuacji: piąta rano, nie masz już siły, a ludzie proszą żebyś grał dalej?*

Rz.: Tak. I Grałem. Zawsze gram, dopóki bawią się ludzie.

J.S.: *Za moment kończysz studia. Co będziesz robił dalej?*

Rz.: Niedługo pojawi się moja płyta. Mam w zanadrzu przygotowanego seta, taka mała produkcja dla przyjaciół, ale to niespodzianka. Później chciałbym nadal zajmować się muzyką, niekoniecznie didżejowaniem, może produkowaniem muzyki...

Nasz ulubiony didżej Rzeźnik wkrótce zmieni stan cywilny. Gratulujemy!!! Tymczasem, studenci bawcie się bo karnawał – trzeba tańczyć i tańczyć!!!

Joanna Stryj
Fot. Rafał Tuszyński

SZERMIERKA

Szermierka jest sportem, z którym bezpośrednią styczność miała w życiu niewielka liczba osób. Powszechnie panuje opinia, że jest to dyscyplina wymagająca, droga i niebezpieczna. Chciałbym pokazać Wam szermierkę taką, jaka jest naprawdę: jako nowoczesny sport z korzeniami, który wcale nie jest taki skomplikowany.



Zacząć należy krótkim wyjaśnieniem na temat pochodzenia szermierki. Pierwotnie fechtunek służył rozwijaniu umiejętności władania bronią i był elementem szkolenia każdego żołnierza czy rycerza. Zwiększało to szanse zwycięstwa armii w bitwie. Stąd też wywodzą się takie dyscypliny jak kendo – sztuka walki treningowym mieczem bambusowym praktykowana przez samurajów. Szermierka, w takiej formie, w jakiej znamy ją dziś, pojawiła się wraz z wynalezieniem elektrycznej aparatury szermierczej.

W szermierce wyróżniamy 3 bronie: szpadę, floret i szablę. Różnica między nimi polega nie tylko na odmiennej budowie, ale i sposobie zadawania trafień. Dwie pierwsze są bronią kolnymi (oznacza to, że trzeba „dźgnąć” przeciwnika, aby zadać trafienie), ostatnia jest bronią sieczną (nią z kolei trzeba „ciąć” przeciwnika). Walki toczą się do 5 lub 15 trafień. Broń zbudowana jest w taki sposób, by w momencie trafienia zamknął się obwód elektryczny aparatu, przez co zapala się lampa sygnalizująca trafienie. Dlatego za zawodnikami rozciąga się długi kabel elektryczny. Każda z trzech broni ma swoje specyficzne reguły, lecz ogólna zasada jest zawsze ta sama – zadać przeciwnikowi trafienie, zanim on zdąży to zrobić. Rozwinięto zatem cały system działań ofensywnych i defensywnych, które można łączyć w dowolne akcje. Uczestnicy pojedynku mają obowiązek występowania w spełniającym normy bezpieczeństwa charakterystycznym białym stroju oraz masce osłaniającej twarz.

Żeby być szermierzem wcale nie trzeba być jednym z trzech muskietierów. Wystarczy wytrwałość i wola walki. Jak w każdym sporcie liczy się czas spędzony na trenowaniu zarówno techniki, jak i szlifowanie umiejętności podczas sparingów. Co do cech, które dobry szermierz posiadać powinien nie ma jednoznacznie idealu. Piękno tego sportu polega na tym, że każdy zawodnik wykorzystuje podczas walki swoje indywidualne cechy, by odnieść zwycięstwo. Dzięki temu trzeba w pierwszej kolejności wykorzystać intelekt, by ocenić jak wykorzystać słabe strony przeciwnika. Przez cały czas trwania walki trzeba na nowo oceniać sytuację i zmieniać taktykę, by utrzymać przewagę.

Polscy szermierze od wielu lat mają liczących się reprezentantów. Obecnie do najbardziej znanych należą między innymi florecistka Sylwia Gruchala, medalistka Igrzysk Olimpijskich w Atenach i Sydney, czy Danuta Dmowska, mistrzyni świata z 2005 roku. Obie panie są jedynymi przedstawicielkami tego sportu, które są widoczne w mediach i życiu publicznym. Z zawodników starszej daty wymienić należy choćby Wojciecha Zabłockiego czy Adama Papee, którzy w czasach swojej aktywności zdobywali medale na igrzyskach i mistrzostwach świata. Polscy zawodnicy walczą przede wszystkim w Mistrzostwach Polski i Pucharze Polski w kilku kategoriach wiekowych.

Zainteresowanych szermierką zapraszam na turnieje mistrzostw i pucharu Polski. Kalendarium jest dostępne na stronie www.matfencing.com Wstęp wolny.

Tekst i zdjęcia: Jan Filipovits

Happysad



Powszechnie uważa się, że artyście wypada określić drogę artystyczną, którą będzie podążał przy okazji trzeciej płyty. Niemniej jednak, zapoznając się z 4. płytą Happysad – „Mów mi dobrze” trudno nie odnieść wrażenia, że coś się w ich poczynaniach zmieniło od ostatniego krążka. Może to zmiana nastroju? Może dodatkowe instrumenty w postaci akordeonu, trąbki oraz klawiszy Daniela Pomorskiego? A może tekst?

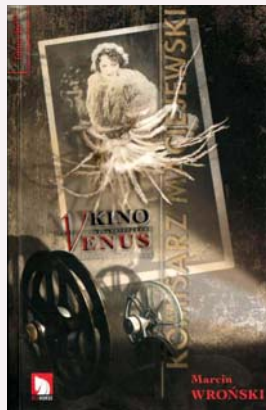
Warstwa tekstowa, jak to zwykle bywa, nie powala na kolana. Momentami grafomania sprawia, że włos się na głowie jeży: „mów mi dobrze tylko nie mów mi źle / mów mi dobrze dobrze mi mów / bo ja na złe reaguję źle”, (tytułowe „Mów mi dobrze”), „kocham i tęsknię / choć to takie niemęskie”, czy „nie wiem nie jestem pewien / czy spotkamy się w niebie” („Nie ma nieba”).

Żeby nie być krytykantem, wypada napisać o mocnych stronach krążka, czyli piosence „Taką wodą być” – bardzo ciekawa koncepcja ballady, która jednocześnie nie jest smętem w stylu „Kocham i tęsknię – dziwne to uczucia”. Tekstowo z pewnością najlepsza piosenka na płycie. Dodatkowo energetyczne „Made in China”, które mimo średniego tekstu, eksponuje potencjał kapeli – energetyczność i kreatywność (śpiew na głosy). Poza tym, zrobione w rytmie walca, zamykające płytę „My się nie chcemy bić” – intrygujący pacyfistyczny manifest, z domieszką przysięwki weselnej oraz tekstu humorystycznego „my się nie chcemy bić / my się chcemy całować”. Dodatkowy plus za pewien dystans oraz wyluzowanie.

Reasumując: stary, ale nowy Happysad z pewnością brzmi momentami świeżo, jednak wpływy Pidżamy Porno czy Kultu widoczne są gołym okiem. Jednak może to właśnie ich styl? Z jednej strony trochę kreatywności, z drugiej wtórności. Potencjał mają – setki fanów, mnóstwo zagranich koncertów, 4 płyty na koncie – jednak to jeszcze za mało, aby traktować ich tak, jak T. Love czy Myslovitz.

Konrad Tymoteusz Szczepny

Kino Venus



To kolejna książka Wrońskiego o komisarzu Maciejewskim, rozwiązującym kryminalne zagadki. „Kino Venus” rozgrywa się w Lublinie lat trzydziestych. W mieście kwitnie prostytucja, policja boi się zapuszczać w ciemne zaułki, a wszystkim winni są Żydzi...

Tym razem komisarzowi przyjdzie zmierzyć się z o wiele silniejszym niż przypuszczał przeciwnikiem. Za pozornie niegroźnymi pojedynczymi zniknięciami młodych kobiet stoi sprawnie zorganizowana międzynarodowa grupa handlarzy „żywym towarem”. Trop prowadzi do „Kina Venus”, gdzie m.in. odbywają się seanse pornograficzne. Komisarz będzie musiał poradzić sobie nie tylko z przestępcami, ale i z własnym wydziałem śledczym, który czyha na jego błąd. Niebezpieczeństwo „wypełnienie” w najmniej oczekiwanym momencie. Jednak czy komisarz sobie z tym niebezpieczeństwem poradzi?

„Kino Venus” to ciekawa pozycja dla miłośników sensacji. Dynamiczna akcja, ciekawa fabuła oraz wiernie odzwierciedlone miasto okresu międzywojennego przykują uwagę Czytelnika.

Michał Mazik

Kino Venus
Marcin Wroński
Red House 2008

Na co warto zwrócić uwagę

Kino

Nostalgia anioła



Film oparty na entuzjastycznie przyjętej przez czytelników książce o tym samym tytule, autorstwa Alice Sebold. Główna bohaterka, po tym, jak zostaje zamordowana, obserwuje i komentuje z zaświatów życie, które zostawiła za sobą. Widzi rodziców, nadal pełnych nadziei na odnalezienie córki, oraz swojego oprawcę, który stara się ukryć ślady zbrodni...

Film pełen jest skrajnych uczuć i emocji, które z pewnością poruszą niejednego widza.

Premiera 22 stycznia 2010

New York, I love You



Miłość w Nowym Jorku. 12 nowel, z których każda opowiada krótką historię szalonej miłości w mieście, które nigdy nie zasypia. Produkcja jest zapowiadana jako opowieść pełna humoru, nastrojowych, jak i porywających scen miłosnych, oraz chwytliwych dialogów. Wszystko to na tle najslawniejszych miejsc urokliwej metropolii USA. Dzieło wybitnych reżyserów w obsadzie największych gwiazd światowego kina. Zakończyć się będą m.in. Orlando Bloom, Natalie Portman i Andy Garcia.

Premiera 8 stycznia 2010

Sherlock Holmes



Słynny i prawdopodobnie wszystkim znany detektyw w nietypowym i oryginalnym wydaniu. Wraz ze swoim wiernym towarzyszem, doktorem Watsonem (w tej roli Jude Law) zmierzą się ze śmiertelnym spiskiem, który zagraża całemu krajowi. Legendarny intelekt detektywa (w roli głównej Robert Downey Jr) tym razem zostanie dopełniony umiejętnościami walki wręcz. Nie zabraknie również wątku miłosnego – kimże byłby wybitny tropiciel bez damy swego serca? W skrócie: dla każdego coś dobrego.

Premiera 15 stycznia 2010

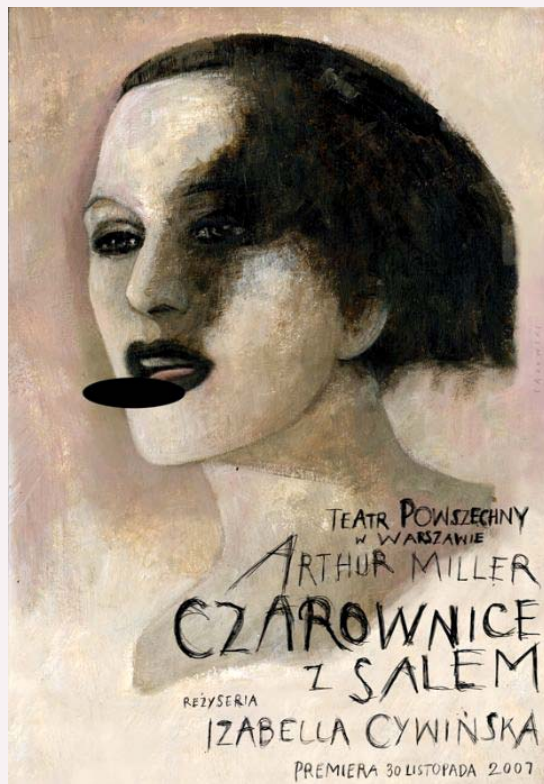
Zbyt klasyczne czarownice

Niedawno w Teatrze Na Woli obejrzałam sztukę „Czarownice z Salem” w reżyserii Izabelli Cywińskiej. „Czarownice z Salem” napisał Arthur Miller, dramat symbolizował jego protest przeciw antykomunistycznej histerii, jaka wybuchła w latach 50. w USA. To właśnie wtedy republikański senator Joseph McCarthy stanął na czele komisji, która miała tropić komunistów. Zastraszano, szantażowano wielu ludzi ze świata artystycznego, wystarczyło, by u jakiegoś aktora czy pisarza komisja McCarthyego znalazła książkę o tematyce komunistycznej, a już wiadomo było, jak potoczą się jego losy. Osoby publiczne traciły prestiż, przyjaciół i prawo do wykonywania zawodu.

Dramat Millera opowiada o tym, jak w XVII wieku, w małym miasteczku Salem młode dziewczęta oskarżają miejscową ludność o czary, pakowanie z diabłem, współpracę z szatanem. Grupa młodych panien robi to dlatego, iż same żyją w strachu przed szubienicą, bo wydało się, że oddają się w lesie zabawom i tańcom w ukryciu przed swoimi rodzinami i opiekunami. Już samo podejrzenie o złe moce było równoznaczne z wyrokiem winy. Sąsiad donosił na sąsiada, całe miasteczko ogarnęła wielka panika. A wyroków śmierci było coraz więcej i więcej..., oczywiście w imię sprawiedliwości i woli Bożej. Oskarżenia o czary bohaterowie nie mieli dobrego wyboru, gdyż mogli albo wbrew sobie przyznać się do pseudowiny, iż szatan ich opętał, albo zgodnie z własnym sumieniem zaprzeczyć i tym samym dostać wyrok skazujący. Moralność w „Czarownicach z Salem” jest bardzo dwuznaczna: za kłamstwo czeka cię nagroda, a za prawdę śmierć.

O ile Izabella Cywińska w wywiadach podkreślała, iż czarownice to wszyscy ci, którzy wykraczają poza definiowalną normę społeczną, czyli agenci, Żydzi, homoseksualiści, to wyreżyserowała spektakl, który nawet pod względem słownictwa wiernie odtwarza dzieło Millera. Cała sztuka jak dla mnie jest zbyt klasyczna, pozbawiona współczesnych interpretacji i dopowiedzeń.

Pomimo tego, że na scenie występowali znakomici aktorzy, m.in. Kazimierz Kaczor czy Tomasz Sapryk, to spektakl był bardzo przewidywalny, a momentami wręcz nudził. Szkoda, że Cywińska zrezygnowała z uwspółcześnienia sztuki, gdyż wszyscy widzowie, którzy oczekiwali misyjnego, indywidualnego podejścia do dramatu wyszli z teatru rozczarowani.



„Czarownice z Salem”

Izabella Cywińska

Teatr Powszechny

Gościnnie w Teatrze Na Woli

Alicja Maliszewska

Na co warto zwrócić uwagę

Koncerty

The Australian Pink Floyd Show



Koncert zespołu, który uważany jest za najlepszy cover-band Pink Floyd. Zaprezentowane zostaną głównie utwory z legendarnej płyty „The Wall” z okazji 30. rocznicy jej premiery. Według zapowiedzi, występ urozmaicią animacje wideo, nadmuchiwane postacie z „The Wall”, spektakularne wizualizacje, lasery i wiele innych efektów specjalnych. Warto również wspomnieć, że w skład grupy wchodzi polska wokalistka i aktorka – Aleksandra Bieńkowska.

29 stycznia 2010, Torwar

Wydarzenia



XVIII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej pomocy

Tym razem, już po raz drugi, pieniądze będą zbierane na doposażenie klinik onkologicznych w sprzęt wysokospecjalistyczny. Jak co roku wielkiej, jednodniowej zbiórce pieniędzy będą towarzyszyć koncerty, rozmaite pokazy i licytacje. Wszystko po to, aby pomóc chorym dzieciom. Spotkajmy się zatem na warszawskich ulicach; więcej na: <http://www.wosp.org.pl/>

Miejsca

Lokal użytkowy

Jak sama nazwa wskazuje, lokal użytkowy to miejsce otwarte przede wszystkim na działalność artystyczną. Projekcje filmów, koncerty jazzowe (i nie tylko), wieczory literackie, pokazy gotowania, wystawy i przedstawienia teatralne – to tylko kilka przykładów. Każdy, kto ma jakiś ciekawy pomysł, może tam przyjść i zaprezentować swój projekt. Więcej o lokalu użytkowym dowiedziecie się w następnym numerze Okiem Studenta, tymczasem zachęcam do odwiedzenia strony internetowej: www.lokaluzytkowy.org

Aneta Dzięciołowska



Noworoczne kłamstwo

Joanna!

Niedawno świętowaliśmy nadejście Nowego Roku. Przełom grudnia i stycznia jest czasem refleksji i wielkich postanowień. Magiczna zmiana cyferki w dacie ma zapewnić odnowę, przemianę oraz zwrot w dotychczasowym życiu. Budzi ukryte w głębi serca marzenia, że akurat od teraz będzie lepiej. Podnosząc kieliszek z szampanem, mniej lub bardziej trzeźwo, myślimy o tym co chcemy zmienić i życzymy zmian innym. W tej wymarzonej wizji świata, którą każdy z nas ma w głowie, wielu stara się umieścić również nowe, lepsze ja. Mimo że zwyczaj noworocznych postanowień stał się „passe”, to jednak, w głębi duszy, dużo osób traktuje Nowy Rok jako linię startu. Nie ma nic złego w postanowieniach noworocznych. Samodoskonalenie i walka z wadami to coś wręcz chwalebego. Dlaczego jednak tak często nie jesteśmy w stanie wytrwać w nich nawet miesiąc? Wydaje mi się, że najtrafniej na to pytanie można odpowiedzieć ukończonym przez House'a powiedzeniem „wszyscy kłamią”. Dodam, że często nie oszczędzając przy tym samych siebie. Sprawa jest tym dziwniejsza, że kłamstwo z definicji jest celowym mówieniem nieprawdy, z intencją zmylenia adresata. W tym przypadku jednak adresat jest równocześnie wytwórcą nieprawdy. To, że oszukujemy sami siebie jest również potwierdzone przez badania udowadniające, że rzeczywistość w jakiej żyjemy jest kreowana przez nasz mózg. Okłamuje on nas na poziomie podświadomości, a my dodatkowo zwodzimy się świadomie. Jaki może być tego powód? Przyczyną może być brak akceptacji samego siebie i jednocześnie niechęć (do której się oczywiście nie przyznajemy) do wprowadzenia zmian. Dlatego usiłujemy rozwiązać problem przez narzucanie tymczasowych rozwiązań. W tym kontekście obietnice w stylu od dziś zacząć się odchudzać, rzucić palenie etc. przestają mieć sens. Może ludzie nie dotrzymują postanowień, bo usiłują niszczyć skutek, nie przyczynę? Nie zastanawiają się dokładnie, co chcą zmienić i dlaczego. Łudzą się, pokazując samemu sobie, że przecież się starali. I to im pomaga. Daje usprawiedliwienie przed samym sobą. De facto jednak nic nie zmienia. Dlatego, z okazji „święta upływu czasu”, życzę naprawdę przemyślanych postanowień, albo najlepiej ich braku. Lepiej docenić to, co wydarzyło się w minionym roku.

Katarzyna Grochowska

Droga Katarzyno!

Ludzie kłamią od wieków. To jeden z symptomów rozpoznawczych naszej rasy. O ile wiem, zwierzęta nie kłamią, nie mówią również więc nie mogą tego stwierdzić na pewno. Jednakże, jak wynika z programów edukacyjnych, np. o lemurach z Madagaskaru na Animal Planet, ich życie wcale nie jest mniej skomplikowane od naszego. Kierują się one pierwotnymi instynktami, co nie jest może zbyt ambitne, ale na pewno ułatwia wiele spraw. Jeśli chodzi o nas, ludzi, to w erze konsumpcjonizmu kłamstwa i okłamywanie innych oraz samych siebie są na porządku dziennym. Jak to jest, że zjawisko społecznie potępiane jako złe i niemoralne jest jednocześnie powszechne i nikt się przy tym nie burzy? Moim zdaniem z dwóch powodów: po pierwsze z wygody, po co tłumaczyć komuś, że mamy inne zdanie niż on skoro i tak go nie przekonamy, więc lepiej już nic nie mówić, po drugie z przyzwyczajenia – czy możesz sobie wyobrazić XXI wiek bez kłamstw atakujących nas ze wszystkich możliwych stron? Dr House jest tu dobrym przykładem, jego filozofia pt. „wszyscy kłamią” w pewnym sensie jest trafna, choć i tak nic nie zmieni w dotychczasowym myśleniu ludzi. Według niego powinniśmy ignorować kłamstwa innych i nie przejmować się ani uczuciami, ani zdaniem innych, co sprawi, że będziemy mieli mnóstwo wrogów, lecz wszyscy będą nas podziwiać. Co do noworocznych kłamstewek, moja siostra co roku „przysięga sobie”, że w następnym roku „będzie grzeczna” – postanowienie łamie oczywiście jeszcze tego samego dnia, ale twierdzi przy tym, że przecież ma jeszcze cały rok do dotrzymania słowa oraz że jest to słowo dane samemu sobie, więc jeśli jej się nie uda, to najwyżej zje czekoladę na poprawienie humoru za 360 kolejnych dni. Bywa tak, że kłamstwa w stosunku do samych siebie nie są mechanizmem obronnym organizmu, lecz są po prostu dla niego mniej ważne. W końcu to siebie okłamujemy, a nie innych i tak naprawdę nikt oprócz nas nie będzie wiedział, że kłamaliśmy. Co już na wstępie jest błędnym kołem, które nie da się odwrócić, chyba że przestaniemy kłamać. Tak naprawdę kłamstwo możemy uznać za brak szacunku lub zaufania, a jednak bez większych protestów godzimy się, by okłamywali nas obcy ludzie, najbliższe nam osoby, a nawet nasz własny umysł.

Joanna Pińkowska

I miejsce w konkursie – kategoria literacka

Obserwacje z metra

Poczynione w trakcie 15-minutowego oczekiwania przy wyjściu ze stacji Centrum, kierunek Kabaty. Jak się tak stoi i czeka, to czymś się zająć trzeba...

Techniki przechodzenia przez bramki:

1. Na nietoperza – młody mężczyzna w płaszczu. A w płaszczu bilet, gdzieś tam ukryty w wewnętrznej kieszeni. Mężczyzna energicznie podszedł do czytnika, zawinął połę płaszcza o czytnik, przykrywając go całkowicie, po czym popłynął dalej sunąc w dół po ruchomych schodach niczym księżę ciemności. Postać co najmniej tajemnicza.
2. Na skoczka – standardowe, hop do góry i już chłopak znalazł się po drugiej stronie – co ciekawe, wychodził ZE stacji. Z uśmiechem na ustach, widać, że lubi się na chwilę oderwać od ziemi.
3. Na bociana – przypadek, który mnie najbardziej zaskoczył. Pan około 70-letni, wysoki – około 180 cm. Widać lubi niebanalne techniki – przeszedł NAD

bramką – nawet skakać nie musiał. Pełna koncentracja – najpierw jedna noga, potem druga. Zero wysiłku – grunt to być wysokim.

4. Z walizką – sprawa wcale niełatwa. Jak tu przejść, jednocześnie przesunąć barierkę, walizkę i jeszcze zeskanować kartę? Otóż i na to znajdzie się sposób: walizkę popchnąć nogą, barierkę przekreślić udem, kartę zeskanować standardowo. Przy dobrej koordynacji ruchowej uda nam się przejść, nie blokując kolejki pasażerów czekających za nami.
5. Z miśkiem – przypadek był wyjątkowy, bo i miśki do najmniejszych nie należał. Mało brakowało, żeby dziewczynka z tym miśkiem utknęła w przejściu, ale na szczęście przyszła jej z pomocą mama i miśka z barierki uratowała – tylko noga mu się trochę ubrudziła. Miśka trochę żal. Ładny był, duży, biały.
6. Z parasolem i torebką – sama doświadczyłam, można sobie nabicić guza. Najle-

piej trzymać wszystko wzdłuż ciała – są szanse, że nie zablokuje się przejścia, nie połamię parasola i przy okazji niczego się nie zgubi – a różnie już bywało.

7. Na uparciucha – zasadnicze pytanie – którą stroną wkłada się bilet? – i czemu nie chce się skasować tylko co chwila wyskakuje z powrotem, nie dopuszczając nas do upragnionego środka lokomocji? No to już jest wyższa szkoła jazdy – można próbować każdą stroną, ale i tak nie będzie chciał przejść. Można napierać na barierkę, ale i tak nie puści. Można tak próbować i 8 razy, zmieniając przy okazji bramkę na drugą po lewo, a i tak nic to nie da. Niestety, w takim przypadku pozostaje tylko kupić drugi bilet. Smutna prawda i jak ciężko przyjąć ją do wiadomości.

Z życzeniami samych udanych podróży metrem.

Elżbieta Wojtczak

P	W	S	C	P	S	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

P	W	S	C	P	S	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28

P	W	S	C	P	S	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

P	W	S	C	P	S	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		

P	W	S	C	P	S	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

P	W	S	C	P	S	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				



P	W	S	C	P	S	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

P	W	S	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

P	W	S	C	P	S	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

P	W	S	C	P	S	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

P	W	S	C	P	S	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					

P	W	S	C	P	S	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

RZUĆ OKIEM NA ROK 2010:

Sesje egzaminacyjne:

- zimowa - 25 stycznia do 6 lutego
- letnia - od 11 do 25 czerwca
- jesienna - od 6 do 17 września

Przerwy w zajęciach:

- przerwa międzysemestralna - od 8 do 13 lutego
- ferie wiosenne - od 1 do 7 kwietnia
- Dni SGGW - 14 i 15 maja



I miejsce w konkursie – kategoria graficzna.
Zapraszamy do współpracy